

# KURYER KRAKOWSKI

**Przedpłata wynosi:**

w Krakowie miesięcznie 1 korona  
kwartalnie 3  
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.  
kwartalnie 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne  
dla wszystkich.**

**Numer pojedynczy 3 ct.**

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz  
półtowny.

„Kurier“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

**Cyganie-rozbójnicy.**



## Skromne uwagi.

XXVI.

### Fuzerka budowlana.

Od kilku miesięcy zajmuję mieszkanie w jednym z tych nowych domów, na widok których mimowolnie stają w pamięci wszystkie znane katastrofy budowlane ostatnich czasów.

Począwszy od schodów, które za każdym stąpieniem chwieją się, jak drabiny sznurowe, wszystko w tym domu się chwieje.

Jeden tylko właściciel domu nie bywa nigdy chwiejnym, przeciwnie, przy odbiorze i podwyższaniu czynszu stanowczym bywa bardzo...

Podłogi mieszkania mego uginają się pod ciężarem skaczącego kota, szyby w oknach drżą, gdy dorozka przejeżdża około domu, a chociaż mieszkam na drugim piętrze, dniami i nocą słyszę najgłośniejsze westchnienia sąsiadki mej z parteru...

Gdy do opisu mego „domowego zacisza” dodam jeszcze, że ani jedno okno, ani jeden lufek, ani drzwi żadne nie domykają się, że kuchnia dymi, a przed szparą w piecu płomienie przedostają się na zewnątrz — będzie mieli przybliżone choćby pojęcie o błogim spokoju, jakiego zaznaje, zajmując drogę mieszkanie w nowym domu, na jednej z głównych ulic naszego miasta.

Często też, przy akompaniamencie szyb brzęczących w oknach, rozmyślałem nad tem, gdzie też obracał się gospodarz, co porabiał budowniczy, gdzie byli panowie majstrowie podczas skłaniania tego gmachu, mogącego śmiało ubiegać się o pierwszą nagrodę na każdym konkursie fuzerki budowlanej.

To też jed-n z właścicieli domów całą winę rozwielmożniającej się coraz więcej fuzerki budowlanej składa wyłącznie na przedsiębiorców budowlanych, budowniczych i majstrów murarskich.

Panowie majstrowie murarscy, lub przed siebiory — pisze w liście swoim do redakcji obywateli — podrywają się budować, mają na widoku przedewszystkiem jeden jedyny cel — zarobek własny i to jak największy, choćby nawet ze szkoda i wyzyskiem właściciela.

Przecieżni kamienicznicy pojęcia nawet nie ma o budownictwie. Ma o to plac, ma pożyczone pieniądze i chce dom budować. Powierza więc budowę przedsiębiorcy, a do dozoru zaprasza budowniczego, który za umówioną sumę podejmuje się doglądać budowy i kontrolować materiały budowlane.

Zdawałoby się więc, że wszystko jest w porządku, że właściciel zrobił już swoje i że, powierzysz budowę ludziom kompetentnym i odpowiedzialnym, może być o jej wykonanie zupełnie spokojnym.

Tymczasem...

Ale oto fakt, mogący być przyczynkiem do historii fuzerki budowlanej u nas.

Jeden z pozamięscowych majstrów murarskich podjął się przed czterema laty budowę domu, którą jednak prowadził tak wadliwie i niedbale, że ostrzeżony w porę właściciel zmuszony był zerwać umowę i usunąć pana majstra z placu budowy, grono bowiem osób kompetentnych orzekło, że dalsze prowadzenie w ten sposób robót jest wprost niemożliwe. Coś przytoczyć, że przedsiębiorca dów do całej budowy, w miejsce sosenowych, używał belek świerkowych, zupełnie na ten cel nieodpowiednich i nieużytych wcale.

A cóż budowniczemu, mający nadzór nad budową?

Nie zwrócił uwagi na fuzerkę, czy też może nie chciał nawet jej widzieć i nie ostrzegł właściciela, jak wielką krzywdę mu się dzieje.

Gdy się więc słyszy, lub czyta o katastrofach budowlanych, tak u nas (na szczęście jeszcze dość rzadkich), jak i w innych mia-

stach, wtedy nie kamieniczników winić należy, lecz twórców fuzerki, owych budowniczych i majstrów, którzy bezprzekładnym lekceważeniem najprostszych obowiązków swoich niedojędnymi właścicielami doprowadzają do ruiny.

XXVII

### Tańcenja dobroczynność.

Zwyczajem stało się u nas urządzenie rozmaitych balów na cele dobroczynne; ze źródła tego niejedną z instytucji filantropijnych czerpie poważny zasilek. Nie można więc mieć nic przeciw temu, gdyby nie fakt, że wielu ludzi sądzi, iż uczęszczając na koncerty, bale itp., spełnia już swój obowiązek w zakresie miłosierdzia. Błędne to przekonanie sprawia, że instytucje dobroczynne nie mają ze strony ogółu takiego poparcia, jakie mieć powinny.

Iż to osób nie zapisuje się wcale do towarzystwa dobroczynności, bo sądzi, że uczęszczając na bale dobroczynne, lub koncerty, są tem samem ofiarodawcami, na rzecz dobroczynności.

Rzecz się ma inaczej. Wyjaśnij to dosłownie jeden z kapłanów, pisząc w „Przeglądzie katolickim” między innymi, co następuje. Ofiarodawcą jest nie ten, kto kupił bilet i był na koncercie, ale ten, kto koncert wydawał i dochód z niego na kościół, lub na cel ofiarował. Więc godną jest uznania ofiara tego lub owego koncertanta, bo oni ofiarę złożyli; ci zaś, od których zdobyli oni te pieniądze — płacili im za prawo słuchania muzyki lub śpiewu — nie więcej. Więc nie potrzeba się ludzi, ani innych w błąd wprowadzać, że się spełnia czynnik miłosierny, czy daje na ofiarę, gdy się jest na koncercie lub balu — gdy się „miłosiernie” śpiewa, „łitościwie” tańczy — że „współczujemy” je, pije, lub wyborne cygara pali. Jest to ironia, ugaranie nędzy, lub Panu Bo-

## Pamiętniki Juliana Nathmilera.

II.

### Fortel powstańczy.

(Drugi ustęp pamiętników J. B. K. Nathmilera.)

...W Łomży komendantem wojska moskiewskiego był pułkownik Zajcow, człowiek podstarzały i lubiący wygodne życie, nie wiele też sam się trudził walką z powstańcami, wywracając się młodszymi oficerami. Ograniczał się też po największej części do wysyłania kozaków na zwady i rabunek, aby się im nie przykryzły w bezczynności, gdyż po rozbiciu oddziału Wawra, którego niedobitki zgłążyły się ze mną, ja z jednym mým oddziałem stanowiłem całą się zbrojną powstańców w dwóch województwach, Augustowskiem i Grodzieńskim. Z oddziałem mým przetrzucałem się w różne strony, alarmując Moskali i starając się podirymać ducha narodowego, upadającego skutkiem strasznych przesładowań Murawjewa, który się nie wahał za dostarczenie powstańcom kilku jaj, lub bochenka chleba całe gminy w Sybir wysyłać.

Latem około lipca miewaliśmy straszne upały w dzień, po których następowały dołtkiwe zimne noce. Upały te suszyły wszystkie drogi, które zaigły grube pokłady kurzu, stającego się jedną z najstraszniejszych plag w pochodzie. Choć bowiem jechalismy ślepa, to już przednie plutony wzbijały go tak w górę, że następnych już widzieć nie można było. Skutkiem tego wielu zapadło na groźne zapalenie oczu i niemal zaniewidziało, tak, że musiałem ich uwolnić ze służby. Nocne zimno spowodowało przy nędżnym umundurowaniu (przeważną część powstańców miała płócienne zielone bluzki) febrę, a te choroby dziejątkowały nasze szeregi. Strata ta, tem była przykrejszą w naszem położeniu, że bardzo wielu ludzi w oddziale musiało wiesć luzne konie, których jeźdźcy poszli do domów, a których ubiór znowa jedynie wypełniali nowo przybywający ochotnicy.

Robiłem wszystko, co można było, aby uchronić żołnierzy od tych dolegliwości, obozowałem zawsze nie w gołem polu, lecz w bliskości wsi jakiejs, aby mieć możliwość dostania lytki ciepłej strawy, lecz znikąd nie można było dostać ciepłego ubrania! Bywało nieraz, że zziębnięci i przemoknięci do nitki, spoczywaliśmy na mokrej ziemi,

otulając się jedynie derkami koniemi, nie dającymi dostatecznej ochrony od zimna i dżdzu.

W końcu miesiąca lipca, przebywając w bliskości Jablonki, miasteczka oddalonego o kilka kilometrów od Łomży, zostaliśmy zamknięci, że solnia kozaków rabuje mieszkańców. Nie namyślając się długo, ruszyłem na ukaranie tej łuszczy, a że miałem przeważnie sił, więc otoczyłem ich i wyciąłem, a zaledwie kilku z nich uratowało się ucieczką, dając znać pułkownikowi do Łomży o poniesionej klęsce. Zaraz też cała załoga piechoty, baterja artylerji i trochę konnicy ruszyło przeciw nam ku Jabłonce. Zanim jednak zdążyli przysięć, już się ułtwiliśmy z tą hołotą, a nie ryzykując nierówną walki z tak przeważnymi siłami, ruszyliśmy dalej, unosząc bogatą zdobycz w broni, koniach, amunicji, a nawet w pieniądzech i kosztownościach, jakie rabuś mieli schowane w kulbachach konskich. Na noc stanęliśmy już około 20 kilometrów za Jabłonce, we wsi jakiejś, w której był browar i gorzelnia, prowadzone przez Niemca.

Ołóż tam przyszła mi myśl, jak się późniejszy pokazał, szczęśliwa, aby wziąć paszport i potwierdzenie, jakim jestem niemie-cem gorzelnianym i pojechać do Łomży,

## Perfumerye, Mydła i Saszety

### Woda kolońska i Wody do zębów, jak:

Benedyktyńska, Dra Pierra, Odol, Kosmin i Brachol, Pasty do zębów i proszki. — Padry wszelkiego rodzaju

wyrobu krajowych, francuskich i angielskich. —

połączają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

**Porebski & Zimler**  
Kraków, Rynek główny 8.

gu, ale uczynkiem miłosiernym w duchu chrześcijańskim, ani ofiarą nie jest.

Niestety, inne u nas, a z gruntu błędne panuje pod tym względem przekonanie. Dobroczynność nie mogłaby się obejść bez bałów i koncertów, podobnie, jak poprawa rasy końskiej bez — totalizatora.

## XXVIII.

### Fatalny nalog.

Z powodu listu pasterskiego, wydanego przeciw karciarstwu i karciarzom przez J. E. arcybiskupa Stablińskiego, dużo dziś mówi się i pisze o kartach. Nie każdemu jednak wiadomo, że nalog to kart, jak wiele złego, przyszedł do nas z Niemiec.

Już w XVI wieku malował u nas Kartenmacher, czyli kartownik, swe tuzy, wyżniki, niżniki na halabardzie wspierale. Ich krój cudzoziemski, ich buffaste i faldiste stroje, ich miecze proste i nazwy wreszcie zdradzały ich pochodzenie.

Narzekano na tych „czechów, którzy grają pisaną kartę”, Górnicki w „Dworzannie”, żali się Jan Kochanowski w pieśniach na tego lekkomyślnika, który „lepiej kufła świadomo, albo kart pisanych”, niż rzeczy publicznej; uraga im Kłonowicz w swym „Worku Judaszowym”, karcąc szlachciwici uprawiane *artes sordidae*, które są „grywać za pieniądze, albo skakać na linie”. Żle, zakorzenie w XVI wieku, przeszło w zwyczaj u następnym, a stało się nalogiem w XVIII. wieku. Grasała szulerka w epoce Stanisławskiej w salonach warszawskich, dokąd nie jedno też z wiatrem naleciało francuskie. Nietylko hulano, ale ogrywało się w „chapanek”, „kwintecza”, „niakao”.

Trudno było reformatorom obejść się i moralistom stare i zakorzenie błędy naprawiać, trochę ładu i sforności wprowadzić, kiedy próżniactwo, lekkomyślność, nieczelność, gra w karty, hazard i szalibierskie

warcholstwo graczy stawało na poprzek tym usławianom reformatorów.

Skarga na hulankę, karty i hazard wtaprza się w całej literaturze z końca XVIII wieku, brzmii w Hraczyuszowskich satyrach Ign. Kraskiego, jak w owej słynnej satyrze „Gracz” — wydobywa się ze wszystkich opisów wieku, jego wad i obyczajów.

Stary nalog przechodzi w manię. Odzywa po jarmarkach, zabija życia duchowe, rujnuje majątki. Mało to wsi przegrano w karty w epoce „balagulów”, mało to sched ojcowiskich przemarnowano po jarmarkach i kontraktach.

Żyć już fatalny nalog tak zapuścił korzenie, iż trzeba wielkiej pracy i wytrwałości, aby go wypłenić.

## Sprawy krajowe.

Z Wiednia telegrafował wczoraj, iż wśród posłów polskich krążyła wczoraj w kuluarach parlamentu wieść o rzekomo bliższej dymisji hr. Pińskiego. Po onegdajszym pełnym posiedzeniu Koła polskiego, na którym działalność namiestnika Galicyi, hr. Pińskiego, miała się spotkać z bardzo ostrą krytyką ze strony wybitnych członków Koła polskiego, uważają, że stanowisko hr. Pińskiego wskutek odmówienia mu poparcia przez delegację polską ma być zachwiane.

Jednocześnie, jak zwykle w takich razach, kolportowano już listę kandydatów na stanowisko namiestnika, a wśród nich w pierwszym rzędzie posła Dawida Abrahamowicza. Z drugiej strony sądzi, że ewentualnie nominacji p. Abrahamowicza sprzeciwi się prezydent gabinetu, dr. Kierber. Wymieniano też hr. Antoniego Wodzickiego, b. ministra, dra Madeyskiego, zezła sekcji, Kniatkoziłuckiego i Włodzimierza Kozłowskiego.

„Słowo Polskie” słusznie dodaje swoją uwagę: W Wiedniu i w kraju co pewien czas z pewną systematycznością pojawiają się pogłoski o rzekomo zachwianem stanowisku hr. Pińskiego. Jak wiadomo, dzisiejszy namiestnik ma także

przeciwników w Kole polskiem, nie sądziśmy jednak, aby fronda przeciw niemu była obecnie silniejsza, niż dawniej — z różnych względów chyba jest inaczej.

Wiadomość zatem, kolportowaną wczoraj w kuluarach parlamentu należy przyjmować z wielką rezerwą, raczej, jako wyraz życzeń kolpewnych.

## KRONIKA.

Kraków, 19 lutego.

Kalendarzyk. Dziś Konrada wstępnego Jutro Nicifora i Leona. Pojutrze Eleonory p.

Dziś o godz. 8 rano — 0°5° C.

Wiadomość o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie, którą podaliśmy przed parą dniami, okazała się mylną. Rząd bowiem nie upaństwowił tego gimnazjum, lecz: jak to zresztą robi co roku, nowo otworzone, tym razem ósmej klasie nadał prawo publiczności i zrównał ważność egzaminu dojrzałości w tem gimnazjum z egzaminami dojrzałości w zakładach państwowych tego samego stopnia.

W chwili zamknięcia naszej pracy dziennikarskiej we wtorek otrzymaliśmy najświeższy numer „Głosu Narodu”, w którym wiadomość ta, jako telegram własny, zamieszczona była (łusienki, kamieniami czciami). Byliśmy oburzeni, że łutejsza filia Biura korespondencyjnego, która karmi nas takimi telegramami, jak np., że Wenezuela są oburzeni na bombardujących porty ich Niemców, nie podała nam tak ważnej dla każdego Polaka wiadomości, i powtórzyliśmy ów telegram „Głosu Narodu”. Tymczasem pokarało się, że filia c. k. Biura korespondencyjnego nie podała nam tej wiadomości, bo nie miała do tego żadnych danych, a my daliśmy się w błąd

aby się wystarać tam o ciepłe ubranie. Podsunęliśmy się więc trzeciego dnia po poltocyce pod to miasto z całym oddziałem, a sam wzięwszy wózek jednokonną i wierzchowca furmana, kazaliśmy się zawieźć do miasta, pomimo wszelkich jego przesłóg, że jedziemy w pasczę smoka.

Przybywszy bez wypadku i zalatwiliśmy pomyślnie interes, wstąpiłem do cukierni, znajdującej się w budynku pocztowym, aby przeczytać jaką gazetę i dowiedzieć się, co się w świecie dzieje, a przylem posilił się. Wchodzić więc i widzieć jakiegoś pułkownika, czytającego niemiecką „Gazetę śląską”. Ledwie usiadłem, gdy ten zrywa się jak wściekły i wykrzykuje po niemiecku: „ten przeklęty dowódca buntników, na którego głowę należałoby nagrodę parę tysięcy rubli, znowu tu się zjawia. Już ja go żywego lub zabitego dostać muszę”. Na to ja podchodzę ku niemu, a wladając dobrze niemieckim językiem, przedstawiam się jako Niemiec gorzelnian z tej a z tej wsi i proszę o gazetę. On mi ją podaje i prosi, abym głośno czytał. Czytałem więc opis bitwy przed parą dniami przemienne słocznej, jak konny oddział powstańców otoczył miasteczko i wyrzucił kilkudziesięciu kozaków, z których zaledwie kilku uszło, i jak pułkownik

Zajców, pospieszwszy z pomocą, już powstańców nie zastał.

Pułkownik rzucił się dalej i wykiwał, a ja nie wypadając z mej roli, mitygowałem go mówiąc, że dla takiej armii jak moskiewska, to zabawka znieść takie powstanie.

— Piękna zabawka, skoro od początku już trzeci raz żądam posiłków od gubernatora Murawjewa, a tu jeszcze kocha niema.

Moja mowa niemiecka wpłynęła nań do brze, wskaza Niemcy kolonisci byli przyczynili rządowi i z ich szeregów rekrutowało się najwięcej szpiegów, rozgadał się więc pan pułkownik i zauważywszy, że „na frasunek dobry trunek”, kazał dać flaszkę likieru po której przysłała na stół i drugą, a potem przekąską z nieodstępnym szpampanem. Rozochocił się mój amfilurion, opowiadał mi dzieje swego życia i różne zdarzenia ze świata rosyjskiego, a ja siedząc jak na szpilce, bo mogę się czemś zdradzić, a przylem nie wiem, jakie przygody mogą mnie spotkać przy powrocie.

Wtem przychodzi mi dobra myśl, aby, korzystając z dobrego humoru pułkownika, zabezpieczyć swój powrót. Narzekając więc na włoścych się powstańców, proszę go, aby mi dał przepustkę taką, aby mnie wojsko nie wzięło przypadkiem za jednego

z buntników. Z całą chęcią, nietylko uczynił temu zadość, lecz, mimo protestu z mej strony, dał mi konwoj z około dwudziestu kozaków pod komendą oficera. Jakoż w niespełna pół godziny zjawia się oficer i melduje, że konwoj czeka. Żegnając pułkownika i idąc z kozakami do zajazdu, gdzie mój wózek czekał. Treba było widzieć mego furmana, gdy mnie ujrzał otoczonego kozakami!

Po długich pertraktacjach udało mi się przekonać oficera odkomenderowanego do konwojowania mnie, że pułkownik podchmielony za daleko się w swej gorliwości posunął, bo mnie wystarczy sama przepustka, aby mnie wojsko nie zaczepiało, powstańców bowiem się nie boję, gdyż ich niegdzie w okolicy niema, ustąpił więc, a kozacy radzi byli, iż dostali odmiennie kilka rubli napiwku i nie potrzebowali włożyć się po noc.

Na drugi dzień po powrocie do oddziału wystąpiłem list do pułkownika, którym był sam ów Zajców, dziękując mu za ugodzenie i staranie, aby powstańców, na którego głowę wyznaczył nagrodę, zabezpieczyć powrót do oddziału.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży A. MIRKIEWICZA**  
w Krakowie, ul. Szewska l. 2 (pierwszy sklep od Rynku), filia ul. Mostowa l. 4, poleca na karnawał rękawiczki balowe po najtańszych cenach, gładce od 2 kor. 30 hal., tudzież pierwszą najtańszą pralnią rękawiczek.



wprowadzić, opierając się na telegramie „Głosu Narodu”.

**Sekcja skarbowa Rady m. Krakowa** na ostatnim posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem radcy cesarskiego p. Mendelsbarwa uchwała w sprawie fundacyi s. p. Ludomira Proszynskiego dla literatów i dziennikarzy polskich zamiennie papiery rosyjskie tej fundacyi na austriackie, aby umożliwić wprowadzenie fundacyi tej w życie. Następnie członkowie sekcji przyjęli do wiadomości zamknięcie rachunków funduszu pożyczkowego, emerytalnego i amortyzacyjnego za rok ubiegły, poczem poruczyli radcom: Sulikowskiemu i Schwirzowi skontrolowanie wszystkich rachunków, aktów i asygnacji z czasu budowy teatru (teatr zbudowany wstecz 10 lat temu) zanim szeregowe sprawozdanie w tej sprawie zostanie przedłożone Radzie miasta.

Mylnie twierdzi „N. Reform.”, że rachunki z budowy teatru zostały już zamknięte i zbadane, bo jeszcze parę miesięcy temu Rada miasta musiała uchwalić wypłacenie kilku zaległych rachunków poszczególnym firm, wśród których, o ile sobie przypominamy, były także prelezione firmy p. E. Zielenińskiego.

Poza tem sekcja uchwalała kredyt dodatkowy w kwocie 6 147 koron na „czyszczenie miasta” (!) w ostatnich trzech miesiącach, a nakoniec postanowiła udzielić Tow. Szkół ludowej jednorazowy zasiłek w kwocie 500 koron, nie przychyliła się zaś do podania zarządu III kółła Tow. Szkół ludowej o podwyższenie subwencji na rok 1903 z kwoty 1 200 koron do 2 400 koron.

O teatrze miejskim toczyły się wczoraj obrady na posiedzeniu, jakie odbyła sekcja prawnicza w połączeniu z komisją teatralną. Przedmiotem tej dyskusyi była sprawa stosunku finansowego dyrekcji teatru miejskiego do gminy, która jest właścicielką gmachu teatralnego.

Wiceprezydent, dr. Staniszewski, na podstawie rachunków trzechniełnic, przedłożonych przez dyrekcję teatru, wykazywał straty, jakie według tych rachunków miała ponieść dyrekcja. Po długiej dyskusyi, trwającej przeszło 4 godziny, w której było sporo mowy o wartości artystycznej sceny naszej obecnie, uchwalono udzielić p. Kotarbińskiemu na rok bieżący subwencyi w kwocie 4 tysięcy koron. Przy uchwale tej wyrażono jednak nadzieję, że dyrekcja popłara się, aby składowi personalu, który ogólnie zdaniem na punkcie artystycznym znacznie się obniżył, doszedł znów do poziomu, odpowiadającego wymaganiom sceny takiej, jak krakowska.

**Znowu komisja konsensowa**, która obradowała pod przewodnictwem dra Domańskiego, załatwiła przychylnie kilkanaście podań o konsensy, chociaż liczba wydanych już konsensów znacznie przewyższa cyfrę, którą Rada miasta postanowiła jako maksimum. Oprócz tego wydano także jedno pozwolenie na grę w karty. Pozwolenie takie jest cichem popieraniem szulkeri, która w naszym mieście szerzy się bez żadnej przyczyny. Jeśli zatem gminie słuszne prawo rozdawania takich konsensów na zielone stółki, to choćby ze względu nie na moralność

publiczną, lecz na własną powagę, nie powinna ona nigdy z prawa tego korzystać.

**Tylus plastyczny.** Dom przy ul. Krakowskiej 149 — znajduje się pod ścisłym dozorem sanitarnym, ponieważ zaszedł w nim wypadek tyfusy plastycznego.

**Szlachetne cele w pojęciu „Czasu”** Komitet III balu akademickiego rozesłał do wszystkich pism łutejszych komunikaty z wiadomościem, że dochód czysty z tej zabawy przeznaczony jest na cele szlachetne, a mianowicie, w części na sprowadzenie zwłok Słowackiego, w części na wykupno domu Mickiewicza w Konstancyopolu, a częścią zaś na sanatorium akademickie w Zakopanem. Wszystkie pisma zamieściły ten komunikat w całej rozciągłości, chcąc, aby istotnie niejedyn z publiczności przyszł na ten bal i swym groszem przyczynił się do powiększenia funduszu na tak szlachetne cele.

Jeden jedyny „Czas” pominał dyskretnie milczeniem, że dochód przeznaczony jest na sprowadzenie zwłok Słowackiego i wykupno domu, w którym zmarł Mickiewicz, i jako jedyny szlachetny cel tej zabawy, wymienił sanatorium akademickie w Zakopanem.

Czyżby — pytamy również dyskretnie redakcyi „Czasu” — zdaniem jej sprowadzenie zwłok (twórcy Anhelgo) i wykupno domu Mickiewicza nie należało do celów szlachetnych?!

**Ze ster aptekarskich.** Wczoraj t. j. 18 bm. odbyło się w Krakowie zebranie łutejszych współpracowników aptekarskich, na którym redaktor „Kroniki farm.”, mr. Bolesław Jaworicki, omawiał obecną sytuację w zawodzie aptekarskim. Głównymi tematami referata była projektowana przez „Związek Tow. farmaceutycznych nowa ustawa aptekarska i wniosek posła Kulpa, wniesiony w Radzie państwa, mający na celu uchwalenie ustawy, znoszącej skutki orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawie niesprzedajności koncesyi aptekarskich. Na wniosek przewodniczącego mr. Smieszka, uchwalono następującą rezolucję: Zebrani dnia 18 bm. współpracownicy aptekarscy w Krakowie jak najenergiczniej protestują przeciw wnioskowi klubu czeskiego, wniesionemu w Radzie państwa dnia 30 stycznia, zmierzającemu do zniesienia niesprzedajności koncesyi aptekarskich.

Zebrani wyzywają i upowniają Gal. komitet wykonawczy, aby, w porozumieniu z innymi organizacjami poszczególnych krajów koronnych, stanowczo wystąpił a nawet w razie, gdyby sprawa przybrała niepożądaną obrot dla współpracowników, ogłosił strajk farmaceutów w całej Austrii. Prócz tego uzupełniono delegację krakowskiego komitetu wykonawczego wyborem 2ch członków, mr. B. Jaworickiego i mr. J. Rołha Wysokość wkładki na organizację oznaczono na 2 korony miesięcznie od każdego członka. Zebranie trwało blisko 3 godziny.

**Dziwne porządki** zapanowały na łutejszym dworcu kolejowym o tyle, o ile działalność jego leży w zakresie kolei północnej. Świadczy o tem fakt, który i nam dał się dobrze we znaki. Według przepisów przesyłki kolejowe, nadane w Bielsku, w ciągu 24 godz. powinny być awizowane odbiorcom kra-

kowskim. Tymczasem na papier, jaki fabryka braci Fijałkowskich wysłała nam z Bielska w poniedziałek południowym pościągami, do tej pory, to znaczy w ciągu 72 godzin, nie otrzymaliśmy awiza, a zarząd kolei północnej, zapływany przez nas, co dzieje się z tą przesyłką, odpowiedział, że „jest ona w drodze”. Okazuje się, że, dzięki takim porządkom, lepiej powieć do balagunów z zeszłego stulecia, niż posługiwać się koleją żelazną, która umie brać pieniądze, ale nie potrafi spełniać przyjętych na się obowiązków.

**Kiedy się to skończy?** Na każdym niemal kroku spotykamy się z całą falangą opiotych w świecące mundurki panicyzujących... nie brak ich nigdzie — w restauracjach, cukierniach, w lokalach podejrzanej włości — na zabawach publicznych w przebraniu frakowym — jednym słowem nigdzie!

Ołó kilku takich panów gimnazjalistów obiegło wczoraj po 9 wieczorem przy ul. Straszewskiego dwie damy, zarzucając je znanymi propozycjami i grubiaństwem.

Kto wie, do czego by ta awantura doprowadziła, gdyby nie odgłos kroków paru nadchodzących, który napastników w jednej chwili spłoszył.

**Ostatnia zabawa taneczna** w tym karnawale urządziła w sobotę 21 lutego stowarzyszenie polskich rękodzielniczek „Gwiazda”. Ponieważ zabawy w „Gwiedzie” cieszą się zawsze powodzeniem i zyskiwały stale sympatyjnie rozróżnionych Krakowianek, więc zapewne na tej ostatniej zabawie nie będzie braku ani tancerki, ani tancerzy, bo tych ostatnich zwabi utwór, jeśli nie lańca, to wdzięków kobiecych.

**Cieszą się dobrocetem** najwiedźniej kelnerzy krakowscy, bo w bieżącym karnawale „rozbalowali” się na dobre. Po zabawie tanecznej, którą — jak donosiliśmy swego czasu — urządzili w sali „Sokoła”, na dochód budowy własnego domu, wczoraj, już nie gdzieindziej, ale w sali hotelu Saskiego wyprowadzili sobie znów piknik.

Zabawa udała się podobno znakomicie, a wśród gości przewijali się nawet i uherbowane postacie.

**Przyszła kreska na Matyska!** Łapała nasza policja złodziei, sadzała ich „pod Telegraf”, albo do jakiego innego „ula”, aż w końcu mściwo los skusił złodzieja do „okradzenia tej przesiadłodzkiej wrogów siódmego przykazania. Wczoraj spostrzeżono w łutejszej dyrekcji policyjnej, że w biurze podawczem popiełnił ktoś kradzież i usiłował władać się do któregoś z biur. Śledztwo wykazało, że sprawcą tego zuchwałego czynu nie był wcale jakiś notoryczny złodziej, ale żołnierz... policyjny, który stał na warcie w gmachu policyjnym. Naturalnie po dokonaniu kradzieży zbiegł on ze służby i dołąd go nie przychwycono.

**Rzadki okaz.** Wczoraj około godz. 4 po południu tłum ciekawych obserwował na plantacjach zamkowych tan... wiewiórki, która jakimś dziwnym trafem zabłądziła w te strony.

Znaleźli się amatorowie na uchwycenie — zjawisko jednak zniko z przed oczu gapiów bez śladu.

**Plaszczko przychwyleni!** Zaczne grono szajki złodziejskiej, o której wspominaliśmy we wczorajszym numerze, znajduje się już

**Wachlarze** po niskich cenach polecają **Stefan Torębski i Sp. Grodzka 2.**

pod troskliwą opieką policyi. W skład dobranej kolekcji wchodziły również i niejaki Józef Zak, który zepozerwał wraz z innymi gabiołkę z zegarkami a Landaua. Śledztwo wykazało, że skradzione przedmioty nabywał, ukrywał i zbywał Izak Kestenbaum z Tarnowa. (Otoż firma Izak i Ska zrobiła w przeciągu krótkiego czasu cały szereg „drobnych interesów” — poświadczą o tem mogą splondrowane mieszkanka u dra Lowicza, p. Rosnerowej, Reifera, Landaua i wielu innych).

Pan Wincenty Lutosławski przysłał nam następujące pismo:

„Pseudo-Elis, autor bezimiennych kartkówek, dowcipnej recenzji, wykładu o Królu Duchu z d. 11 lutego 1903, przypisującymi jakieś pokrewieństwo z głupią babą Opinią, niech się zgłosi osobiście i uchyli maski, a otrzyma zasłużoną nagrodę, bądź w monetcie złotej, bądź w słocie dobrych rad, aby oczywistego talentu nie marnował”.

Pomieważ zamieściliśmy ową dowcipną recenzję, zamieszczamy i to oświadczenie. Obie strony będą mieć salfatykację spalenia „rac kongrewskich”, a my... my spokojni...

**Rehabilitacja.** Jak się dowiadujemy, dyrektor dóbr fundacji hr. Skarbka, p. Tadeusz Landau, został oczyszczony z zarzutów, uczynionych mu przez kuratorkę fundacji, którą, jak wiadomo, zaspędowała była w swoim czasie p. Langowa, a następnie wytoczyła mu śledztwo dyscyplinarne. Otoż obecnie Wydział krajowy, jako władza zwierzchnia i nadzorcza, doręczyła p. Langiemu rezolucję, w której orzeka, że nie uznaje jego odpowiedzialności w żadnym z wypadków, które wytoczenie śledztwa spowodowały, oraz, że zła wola w jego urzędowaniu jest wykluczona.

**O Chopinie** widział w Warszawie oberszne studium p. F. Hóysk. W rozdziale o pierwszych debiutach Chopina, o jego pierwszym koncercie na ubogich w Warszawie, autor przytacza parę scen z nieznannej komedji Juliusza Ursyna Niemcewicz p. t. „Nasze Verkehry” (rękopis w bibliotece Zamojskich), w której piewca „Śpiewów historycznych” bohaterami pełnej humoru akcyi czyni 11-letniego Chopina i 6-letniego Zygmunta Krasińskiego. Oto niektóre usteypy z tego zarzku scenicznego Niemcewicza.

**Ordynalowa Zamojska** (w której salonie w palacu błękitnym rzecz się dzieje). Wiadomo, że w przyszły wtorek ma być koncert i że mały Chopin ma grać na nim. Mały Chopin ma lat 11, ale żeby większą w ludziach wzbudzić ciekawość, wydrukujemy w afiszach, że Chopinek ma tylko lat trzy. Trzytletnie dziecię grające wielki koncert na klawikordzie, lałające z rączkami swemi to na prawo, to na lewo, ach! jakie ludzie będą się zlatywać, żeby widzieć to cudo! Ile to będzie ludzi, a dla nas ile pieniędzy!

**Wszyscy** (z największą radością). Bravo, bravo! wyborne! Co za szczęśliwa myśl! Polózmy w afiszach: „Chopinek ma tylko lat trzy”!

**Księżna Sapieżyna.** Mnie się zdaje, żeby więcej j-szece impresji zrobiło na publiczności, gdyby polozyle w afiszach, że małego Chopinka nianka przyniesie na ręku.

**Wszyscy.** Bravo, bravo! Przedni koncept księżny Imci.

**Księżna Sapieżyna.** Przychodzi mi do głowy znakomita myśl, lecz nie śmiem jej zaproponować.

**Wszyscy.** Niech księżna powie, byle dobry przebieg, to my się zaraz chwycimy. **Księżna Sapieżyna.** Wiecie państwo, że pani Krasinska ma ślicznego dowcipnego synka, Zygmunta. Rzeczywiście zadziwiający i rozkoszny chłopczyka, umie rzeczy najdowcipniejsze, najbardziej zdumiewające. A że nie znają go, jak tylko osobie w domu pani Krasinskiej bywającej, a wszyscy słyszeli o nim nadzwyczajne rzeczy i ciekawo go widzieć.

**Ordynalowa.** Niebo samo natęgnęło cię, moja droga! Będziemy go pokazywać za pieniądze, po dukacie bilet. Podejmuję się przebrać go za kawalera francuskiego i będzie deklamował. Tylko nie wiem, czy pani Krasinska pozwoli.

**Interpretacja testamentu.** Oryginalny i niezwykły wypadek zdarzył się niedawno w gub. minskiej.

Zmarła niedawno w miasteczku Borsydze żydówka pozostawiła sniany własnoręcznie w języku hi brajskim testament, w którym zapisałą jednej swej córce sumę 2,500 rb., zdepowaną w kantorze Banku Państwa w Pińsku, przyczem dyspozycya zmarłej brzmiała dosłownie: „Córka moja N. otrzyma 2,500 rb. po 120 latach”.

Taka redakcya testamentu wywołała oczywiście nieporozumienie w sprawie zatwierdzenia i wykonania ostatniej woli zmarłej. Dopiero rabin minski, do którego odwołała się spadkobierczyni, wyjaśnił urzędowanie, że wyrażenie „po 120 latach” jest równoznaczne z określeniem „po mojem najdłuższym życiu”. U żydów — twierdzi wyjaśnienie — weszło od najdawniejszych czasów w zwyczaj nie używać ani w mowie, ani w piśmie wyrażen nieponylnych dla osoby mówiącej lub piszącej, aby, jak to mówi rosyjskie przysłowie: „w godzinę złą, w godzinę niedobłą nie ciągnąć na siebie nieszczęścia”. Żydzi i żydówki w mowie polocznej i w testamentach — zamiast wyrażenia „po mojej śmierci”, używają określenia „po 100 lub po 120 latach”, uważając, że liczba ta jest wskazana ludziom przez samego Boga, jako kres życia ludzkiego, w księdze Genesis, rozdz. 6, w 3\*.

Wyjaśnienie to zostało przesłane do Petersburga, gdzie ciekawa ta kwestya zasadniczo ma znaleźć swe rozstrzygnięcie.

**Gesie dusza.** Dochodzenie w pewnej sprawie kryminalnej w Kielcach ujawniło osobliwy zabobon, zastosowany w praktyce w czasie składania przysięgi. Lokaj G., jak donosi „Gaz. Kiel.” odstąpił koleżcie swemu S. gesie pioro, ten potalł rozgrzyzł je i „duszę z piora” umieścił pod językiem w czasie składania przysięgi. W niedowarzonej głowie chłopaka miało to znaczyć, że on przysięga nie na własną, lecz geją duszę...

**W Petersburgu** w domu przy kosciele św. Katarzyny, jak donosi „Now. Wr.” szczenię dwumiesięczne, dotknięte wodowstrętem, pokasało 19 osób, w tej liczbie 8 Polek, uczennice pensji katolickiej.

**Mogile Piotra Doroszenki,** helmana Zaporoż, którego wnuczka była żona sławnego poety rosyjskiego Puszkina, rozkopali pio-

ferosowie D. Ewarnickij i W. Hilarowski. Pierwsi oni stwierdzili to pokrewieństwo i zbadał cały szereg podań o Doroszenkę i Puszkinię, jakie krąży w wsi Jaropolec, gdzie się ta mogła znajduje.

**W sprawie księżnej Ludwiki saskiej** „Leipziger Tageblatt” donosi, że księżna Ludwika pozostanie tak długo w zakładzie Melairie, aż lamlejsi lekarze będą w stanie wydać orzeczenie o jej stanie umysłowym. Stan fizyczny księżnej jest zadawalniający. Jej przyszłe miejsce pobytu oznaczono już w porozumieniu z jej adwokatami, jednakże na razie tyle tylko można powiedzieć, że nie znajdzie się ono ani w Niemczech, ani w Austrii.

A więc polityka każe obecnie badać stan umysłowy księżnej Ludwiki!

Odnośnie do stanu tego jeden z dzienników londyńskich podaje, że ks. Ludwika i Giron oświadczyli jego korespondentowi, iż w postępowaniu swem stali silnie pod wpływem pism Tolstoja.

Na to odpowiedział Tolstoj następującym listem: „Nie chcę wyrokować o zachowaniu się nieszczęsnej kobiety. Napisałem stoż: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni”. Jednakże twierdzę, że we wszystkich, co napisałem, niemi ani słowa, któreby usprawdliwiała podobne zachowanie. Wyznaje naukę chrześcijańską, która jest pierwszą zasadą jest: poświęcić przyjemność i szczęście dla dobra bliźnich. W danym wypadku zaszedł fakt wręcz przeciwny, bo ta kobieta poświęciła spokój i szczęście nietylko męża i teścia, ale przedwzrostkiem dzieci, z których zapewne najstarsze strasznie cierpi. Dzieci cierpieć będą przez całe życie z powodu hanby matki. Matka wszystko poświęciła, aby tylko być przeszkoą oddać się przyjemnemu p. Gironowi. Takie jest moje zdanie o brudnej historii, którą bez żadnego powodu świat cały się zajmuje.

**Santos Dumont** zajęty jest budową czterech balonów sterowych. Nr. 9 ma objętość nie więcej jak 900 metrów kubicznych i kształt... prosięcia bez głowy; nr. 6 ma objętość 630 m. kub., nr. 7 jest „balonem wysięgowym” o objętości 1200 m. kub., ma przebywać po 70 kilom. na godzinę; wreszcie nr. 10 o objętości 2000 m. kub., będzie mógł unosić 12 osób. Szczą dla tych balonów, budowana jest na placu nad brzegiem Sekwany, w pobliżu lla de Puteaux. Nr. 10 będzie miał 40 m. długości i 8½ m. obwodu; jedna kółka długości 30 m., ma być zawieszona o 2½ m. poniżej balonu; druga kółka, o 13 m. pod balonem, długości 9 m., będzie mogła pomieścić 13 pasażerów; w czwarłej kółka, malutkiej, zasiedzą pomocnicy aeronauty. Motor będzie miał siłę 20 koni parowych.

Niktby się nie domyslił, na czemu p. Santos Dumont trawi wolne od zajęć chwile? Oto, dla uspokojenia nerwów — robi na drutach. Doprowadził tę sztukę do najwyższej doskonałości; jego mieszkanie zarzucone jest ponocznami, serwetkami i firankami własnego wyrobu. Aeronauta zaleca taką rozrywkę wszystkim ludziom zdenerwowanym.

**Raptowna miłość.** Na temat „miłości od pierwszego wzięcia”, przytacza jedno z pism angielskich kilka ładnych przykładów z życia sławnych mędrców:

# BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk  
**Drukarnia A. KOZIANSKI**  
w Krakowie, ul. Karmelicka 1. 2.

— Edwardzie, spojrzno tam! Czy widziałeś kiedy tak miłą twarzyczkę? Kto to może być? — zawołała pani Bulwer na zgromadzeniu literackim przed 75 laty w Londynie do swego syna.

Zwrócił oczy w kierunku wskazanym przez matkę i natychmiast stracił serce. To spojrzenie przypieczętowało jego los: Rozyna Wheeler stała się żoną człowieka, który następnie, jako lord Lytton Bulwer, stał się tak sławnym.

Pierwszą miłość Walter Scotta powstała podczas ulewnej deszczu, gdy jakiegoś bardzo przystojnego panience ofiarował przy wyjściu z kościoła swój parasol. Nie trwało długo, a prosił o rękę i został przyjęty.

Kompozytora Webera doświadczył los przy pierwszym przedstawieniu jego opery „Sylvana” w Frankfurcie. Po ukończeniu opery zerwała się burza oklasków, a zachwycona publiczność wywoływała artystę, który wskutek swej nerwowości nie o głę i nie chciał się ukazać. Widząc to, chwyciła Karolina Brandt, której gra i śpiew niemało przyczyniły się do powodzenia opery, kompozytora za rękę i przemocą wyprowadziła go przed kurylnię. Te same ręce złączyły się potem na dożynny wziętek przed ołtarzem.

Bałzac spoglądał na świat przez okno gospody szwajcarskiej, gdy marzenia jego przerwał miły głosik, który go prosił, aby pozwolił zabrać książkę, leżącą na oknie, na którym właśnie się opierał. Była to pani Hańska, późniejsza żona Bałzaca.

Pannie Glytine zwrócono poraz pierwszy uwagę na jej przyszłego męża, Gładstona, przy obiedzie u przyjaciela obojga.

— Uwaga! pani dobrze na tego młodego człowieka! — szepnął jej jeden z sąsiadów — gdyż pewnego dnia zostanie on prezydentem ministrów w Anglii.

Dean Buckland stracił serce podczas podróży karetką pocztową do młodej panienki, która czytała te same książki, co i on. To przypadkowe odkrycie tego samego upodobania wzbudziło w młodzieńcu nadzieję, które się urzeczywistniły, gdy panna Morland została jego żoną.

**Roosevelt przeciw wrogom małżeństwa.** Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość, że wielkie wrażenie wywarł tam list prezydenta Roosevelta, wyśtosowany do powieściopisarki, pani van Horst, która wespół z panną Maryą van Horst, napisała książkę p. t. „The woman toils” (Kobieta, która ciężko pracuje). W liście tym, który będzie umieszczony na początku drukowanej obecnie książki, Roosevelt występuje ostro przeciw mężczyznom i kobietom, usuwającym się od obowiązków małżeńskich, a nadewszysztro rodzicielskich. Oświadcza, że ta sprawa samobójstwa rasy jest nieskonieczność ważniejsza dla Ameryki, niż jakkolwiek inna. „Nie wiem — pisze prezydent — czy bardziej lituję się nad kobietą lub mężczyzną, którzy rozumieją, że jedyną racją, wartą posiadania, w życiu jest to, co zazwyczaj przyczynia kosztów i wysiłków, czy też bardziej pogardziłam. Mężczyzna lub kobieta, którzy z rozmysłem unikają małżeństwa i mają serce tak zimne, że nie zna namietności, a umysł tak powierzchowny i samotny, że nieprzejrzystość im jest wieść dzieci, są istotnymi przestępcami względem rasy i powinni być dla wszystkich ludzi zdrowych przedmiotem pogardliwego wstrętu”.

Przyznając w zupełności słuszność Roosevelta, sądzimy, że nasze kandydatki do stanu małżeńskiego powinny wystąpić do niego aduś dziecinniej.

**Pa amerykańska.** Dzienniki amerykańskie wpadają nieraz na ciekawe pomysły. Posu-

chajmy tylko, co jeden z nich pisze: „Obywateli może doprowadzić oszczędność tak daleko, że zamiast spinki do koszuli używa druczka, ze względów ekonomicznych może j-ździć na bulwarach wagonu, może załryzmą zegarek, aby się kilka nie psuły i opuszczać w listach znaki pisarskie, aby zaoszczędzić kilka kropli atramentu. Pomimo tego pozostawiam jeszcze człowiekowi honoru w porównaniu z tym, co odbiera dziennik, czyta go, a nie płaci prenumerale”.

## Kobiety na Sachalinie.

(Dokończenie)

Jeżeli kobiety w podobnych „rodzinach” oddają się prostytucji, towarzyszy im nie przestająca przeciwko temu: wprostytucie, zarabiającej w ten sposób kawalek chleba, widzi mieszkając z nią towarzyszy pożyteczne stworzenie domowe i otacza ją nawet pewnem staraniem, nastawiając jej samowar, gotując pożywienie dla niej i t. p. oddając jej usługi, oraz znosząc w milczeniu jej kaprysy i humory. Kobieta podobna zmienia nawet dość często swych towarzyszy — oddając pierwszeństwo mającniejszym lub tym, w których spodziewa się znaleźć większą obfitość wóiki, oraz większą wolność, swobodę i wygodę.

Gdy wolne kobiety przyjeżdżają na Sachalin, doznają już w pierwszej chwili gorzkiego rozczarowania przy niezbyt gościnim i uprzejmym powitaniu ich. Charakterystyczny przykład owego powitania miał miejsce w dniu 19 października 1889 roku, gdy na parostoku ohotnickiej floty „Władystok” przybyła na Sachalin do aleksandrowskiego posterunku 300 woleich kobiet, podrózków i dzieci. Podróż z Władystoku trwała blisko cztery doby podczas zimy, najgorszej pogody i bez ciepłego pożywienia, tak, że według słów okręgowego lekarza, dr. Piłina 96 osób zachorowało na szkarlatynę, ospę i krup. Parostatek przyszedł już późnym wieczorem, a komendant, obowiązując się burzą, zażądał, aby przywiezionych podrózków i towarz. natychmiast przyległo: o dwunastej w nocy wyjeżdżono więc biedne kobiety i dzieci z parostatu na brzeg; zdrowe kobiety i dzieci zamknięto na przyląstki w szopie dla małego spacerowego baiku i w przeznaczonym dla towarów magazynie, chore zaś... w szopie, wybudowanej dla odbywania przez chorych kwarantanny. Rzeczy podrózków wyrzucono na największym nieporządku do barży; nad ranem rozszedł się słuch, że burza zanosila barżę z rzeczami na morze i tam ją załajali; powstał ogroiny płacz i lament; jednej z podrózków zapadło razem z rzeczami na barżę 300 rubli. Spisano protokół, w którym spędzono całą winę na burzę, tymczasem zaginionie rzeczy zaczęły się niezadługo odnajdywać w więzieniu u katorżnych.

Wolna kobieta zostaje już w pierwszej chwili po przybyciu na Sachalin wręcz oszłomiona, ujrzała teraz na własne oczy wyspa i kalogara, oraz panujące tutaj słotunki i warunki przerażają ją, z rozpaczą przynajmniej, że jadąc do męża, nie oszukiwała się i nie ludziła, że przeciwnie, nawet na wszystko najgorsza była przgotowana, lecz rzeczywistość przesłała najokropniejsze i najgorsze nawet oczekiwania. A gdy po kilku dniach pociągnie niektóre przed nią na Sachalin przybyłe towarzyszy niedoli, pomowi z nimi, i dowie się o okropnem ich losie, który ją niechybie czeka, wówczas rozpacz biednej kobiety nie zna granic.

Chociaż do ukończenia terminu kalogari porostoję jesz że lat dziesięć, piętnaście i więcej, nie chce i nie może ona pogodzić się z myślą pozostania tutaj, zaprowadzenia gospodarstwa i domu, wyszukania sobie jakiegoś zajęcia, a marzy i wzdycha tylko ciągle do porzuconego kraju rodzinnego, krewnych, przyjaciół i znajomych, wspominając ich niejako już niby umarłych dla niej, spędzając dni całe i noce na szlochach i lamentach: rozpacz ta pogarsza jeszcze więcej i tak już nie nieszczęśliwe położenie męża który sobie przypisuje winę przyjazdu żony; z początku zachowuje wobec tych objawów rozpacz ponure milczenie, lecz w następstwie i jego rozpacz ognia, rozpiera się, ucieka z domu lub wyrzuca żonę jej przyjazd i nastają jak najgorsze stosunki rodzinne!

Jeżeli wolna kobieta przybyła na Sachalin bez pieniędzy, lub też przywiozła ich tak mało, że starczyły zaledwie na kupno chłaty, i jeżeli mężowi nie nie przysyłała z kraju, to głód miedugo daje na siebie czekać, a zwłaszcza jeszcze, gdy są i dzieci. Zarobków niema i bardzo o nie trudno, nawet o zebrać sobie kija niema gdzie i do kogo pójść, trzeba więc poprostawiać na otrzymywanej przez męża, jako katorżnicę, ad zarządu więzienia racji, która zaledwie dla jednego dorosłego człowieka wystarcza. (W podobnych zwłaszcza wypadkach występuje tak rażąco różnica pomiędzy położeniem prawnej, słubnej żony, a wolnej towarzyszy, katorżnej kobiety, otrzymującej ad zarządu po 3 funty chleba. We Włodzimierzowie pewna wolna, bardzo biedna kobieta, która przyjechała dobrowolnie za mężem, jest podjęzaczona o zaobojstwo męża; jeżeli zostanie skazana, będzie zaleconą do katorżnicy, co materialnie jej położenie ogromnie poprawi i zabezpieczy od głodu). Z dnia na dzień myśl pracuje tylko w jednym kierunku: skądby dostać chleba dla żony, dzieci i samego siebie?

Odiągłego głodu, od bezułatnej walki o kawalek chleba i ad przekonania, że lepiej nie będzie, że całe życie w ten sposób przeżyć się i przebić będzie trzeba, dusza z biegiem czasu czernieje i twardnieje; niestety ad narzby predko przekonuje się kobieta wobec tych warunków, że słabsze i delikatniejsze uczucia, ani też wszelkie zasady moralności nie zabezpieczą jej na Sachalinie ad ostatecznej nędzy i głodu, i nie dają kawalka chleba, wstępując więc z twardą koniecznością na smutną drogę trzymarczenia własnego oilem dla zaspokojenia głodu. W mężu także zamary już wszelkie słabsze i delikatniejsze uczucia, zachowuje się z największą obojętnością względem postępowania żony, i najzupełniej je toleruje, jak rzecz zwyyczajną i naturalną. Zaledwie coki skończyły lat 14, 15, tak już i one stają się źródłem dochodu; własne maki handluja niemi w domu, lub też zaprzędają je bogatym osiedlencom i strażnikom. I to wszystko dzieje się tutaj i dokonują z tem większą łatwością, że wolna kobieta prowadzi kompletnie próżniacze życie i nie ma najmniejszego zajęcia lub pracy, któreby jej jednocześnie i był materialny zapewnić, a przynajmniej ułatwić mogły.

Przyjemny ten „raj” rosyjski, do którego tak zachęca ks. Stojalowski!

## Gyganie-rozbójnicy.

(Ilustrowa na stronicy tytułowej)

W okolicy Lun w Czechach grasowała od dłuższego czasu zbojczka banda gyganka, która ludność tamtejszą wprawiała



w prawdziwy postrach. Banda ta składała się z 15 ludzi. Na trzech wozach ciągnęli oni z miejsca na miejsce znaczące swe ślady kradzieży, rozbojem i rabunkiem. Droga wypadła im przez miejscowość Laun, zandarm jednak, Hubbäck, wraz z dwoma towarzyszami sprzeciwił się stanowczo wpuścić im nieproszonych gości do miasteczka.

Wywazała się krwawa bójka, gdyż cygnanie, dobywszy nożów, usiłowało własnemu przemocy. Sytuacja stała się faktycznie krytyczną i kto wie, czy było stało, gdyby nie pomoc ćwiczącego się w pobliżu szwadronu dragonów.

Na widok wojska część opryszków zdjąwszy buty, rozbiegła się po lesie — reszła wsiadła na wozy, starała się uknąć przed pogonią!

Wśród dzikich krzyków i zaciepłej obrony opryszków, zostali wszyscy ujęci i skuci.

Zdarzenie to niebawem w XX wieku, opisywały wszystkie niemal niemieckie dzienniki, niektóre nawet podtytuły, „Kuryer”, nie chcąc pozostać w tyle, posłał się również o odpowiednie wiadomości i te Czytelnikom podaje.

## Kącik humorystyczny.

### Oprócz dwóch.

— Panie profesorze, czy to prawda, że pan daje sobie radę ze wszystkimi nowożytnymi językami?

— Tak... oprócz dwóch, łaskawa pani, i Kłórz to sprawiają panu największą trudność?

— Język mojej żony i jej matki...

### W warstwie.

Hozmowa poduchlana  
Majsterowa. No, wstawaj, próżniaku!  
Terminator. Oj, oj, kiedy jestem zmordowany?

Majsterowa. Jakiś, bładnie jakiś, przecież całą noc chrapałeś jak zabity?

Terminator. Ale mi się, proszę pani małsirowe, śniło, żeś dwa sęgi drzewa porbał...

### Życzenie.

Tęciowa do zięcia:

— Mój drogi zięciu, jutro trzy lata jesteście po ślubie, a takbym pragnęła doczekać się wnuka. Waroby o tem pomyślcie!

Zięć

— Myślimyśmy już o tem, ale nie mieliśmy czasu pomyśleć o tem na serjo.

## Wiadomości polityczne.

\* Z Rady państwa. W wczorajszej debacie nad ustawą wojskową ks. Pastor odswiadczył, że mimo zasadniczego stanowiska, które własciwo nie pozwalałoby mu na głosowanie za przedłożeniem rządowemu, będzie głosował za tem, bo wymaga tego pozycja Austrii, jako mocarstwa, i wspomnieli, że rząd przedłożył ustawę o podwodnicy, której ludność wiejska oddawała się domaga, dalej, że przyrzekł także ustawę inne braki i wadliwości, podnoszone niejednokrotnie, a przedewszystkiem w pierwszej linii rychło przedłożył nową wojskową procedurę karą i złagodzić, lub usunąć straszne kary słupek i kajdanów.

W długiej przemowie ks. Pastor wyraził cały szereg żądań w sprawie reform wojskowych.

Posel Lueger wśród złośliwych uwag pośladzkiego podaje do ogólnej wiadomości, że stronnictwo jego czyniło zawiśnię zachowanie się swego wobec tej ustawy, od spełnienia kilku rzeczy, po zadawanych jej świadczeniach ministra, zdecydowało się głosować za ustawą.

Posel Głabicki omawiał obszernie spra-

wę dostaw dla wojska, a po przemówieniach posłów Schleichera i Tschernigga, dyskusję przerwano.

Przewodniczący komisji kolejowej pos. Schwegel, odpowiadając na zapytanie pos. Meronowicza, podniósł, że wnoski w sprawie upaństwowienia kolei Północnej przydzielono subkomitełowi komisji kolejowej i że ten subkomiteł złożył już swój referat. Na porządku dziennym komisji kolejowej, zwolanej na d. 26 b. m., między innymi sprawami upaństwowienia kolei znajduje się także kwestya upaństwowienia kolei Północnej.

\* O Macedonii. Służność najzupełniejszą miała prasa angielska, podnosząca, że jedynie zgodna postawa interesowanych w kwestyi macedońskiej moralnie wstrzymuje Turcję od krwawych kroków wobec państwów nadbalkkańskich, domagających się niezależności politycznej dla Macedonii. Olo, co sultan przedsięwziął przed kilku dniami. Kral nagle przywołał do siebie patriarchę ekumenskiego i zażądał od niego, by wypisał na metropoliach tureckich dziełce europejskich do przesyłania telegramów dziękczynnych za dzieło reform tureckich. Gdy patriarcha podniósł, że w tym względzie kompletnym może być jedynie święty synod, rozkazał mu sultan zwołać natychmiast członków tegoż. Życzeniu stało się zadac, zgromadzenie odrzuciło jednak żądanie sultana i powiadomiło o tej uchwale nietylko sultana, ale i ambasadora rosyjskiego Sinowiewa. Uchwala podobna była widoczna dla Rosji jak nadmożliwejszego znaczenia, skoro Sinowiew popieszył z natychmiastową serdeczną podzięką, wyrażając członkom synodu swe niezwykle zadowolenie z takiego obrotu rzeczy.

Gabinet serbski domaga się usilnie zachowania status quo na Bałkanie i tem samem nie podjęcie żadnych kroków, któreby mogły niepokoić opinię europejską. Spuszcza się w tym względzie zupełnie na to, co postanowi Austro-Węgry i Rosja.

Biżmieniu projektu reform jest dotąd trzymane w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że reformy będą przedewszystkiem natury finansowej i administracyjnej. Nie będzie tego o wiele więcej ponad to, co Turcyi tylokrótnie przyświeca wypełnić, ale nigdy nie wypełniała. Nowością będzie zastrzymywanie w kraju, celem wzmocnienia skarbowości krajowej, ściąganie z ludności dziesięciny. Podatek ten oddano dotąd regularnie do Carogrodu. Utworzono zostanie dalej urząd gubernatora dla Macedonii. Wyznanie tegoż ma być rzeczą podrobną dlatego, że otrzyma on tak dalekonośne samowładztwo, iż Turcyi nie będzie mogła wpływać na niego nawet w tym razie, gdyby był muzułmaninem.

„Biuro Wolfa” w telegramach z Berlina podaje, że rząd niemiecki, zbadawszy projekt reform dla Macedonii przedstawiony przez Austro-Węgry i Rosję, polecił swemu ambasadorowi w Konstantynopolu poprzeć przeprowadzenie tego projektu w Turcyi.

Z Wiednia przychodzą wieści z kół zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych, że nadeszła już odpowiedź ze strony rządu tureckiego na notę dyplomatyczną projektującą owe reformy. Porta przyjęła je w całej rozciągłości. Skutkiem tego horyzont polityczny nad półwyspem bałkańskim, który dotychczas zasnużył był chmurami rozjaśnia się nieco, chociaż obojętnie ze strony Turcyi nigdy na serjo brać nie można.

## Telegramy „Kuryera Krakowskiego” z dnia 19 lutego.

Wiednia. Na dziesiętnym posiedzeniu Izby poselskiej odczytano interpelację: Szajera w sprawie braku mostu na Wsiłoku pod Strzyżowem; Daszyńskiego o nadzycia przy starostwie w Mościskach i nieprawidłowości,

pełniane przez radcę sądu krajowego dra Spitzera w Bielsku; Schoenerer interpeluje o zakres działania ministra Rezeka. Interpelacja podnosi, że rola ministra ogranicza się tylko do popierania Słowian, a głównie Czechów, przy nominacjach i odznaczaniach i z powodu tego żąda wyjaśnienia co do zakresu działania ministra, a następnie usuniecie go i niemożności jego następcy.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, i to rozpraw nad ustawą wojskową. Elderscher uzasadnia obszernie stanowisko stronnictwa socjalno-demokratycznego wobec militarysty i domaga się zniesienia wojska stałego. W zwalczaniu militarysty znajduje się stronnictwo mowcy w dobru (towarzystwie?), bo w towarzystwie cara (?). Mowca odczytuje odczytany manifest cara, dotyczący zbrojenia (a to nawiązywał do Elderscher) i podnosi w dalszym ciągu, że socjaliści widzą w militarystyce niekorzystność dla ogólnego pokoju narodów; przypomina, że jeden z przywódców socjalistów w Niemczech Francji walczy ze skutkiem przedwiele lat, Mowca wywodzi dalej, że przeszło 70% popowiszków w roku 1901 okazało się niezdolnymi do służby wojskowej. Cyfra ta wskazuje na niedogę wśród ludu i na degenerację, spowodowaną wielkimi ciężarami finansowymi, a w skutku tego i złem odżywianiem się.

Mowca wytyka, iż żołnierze bywają używani do czynności nie stojących w związku ze służbą wojskową, jak do usługiwania oficerów i t. p. Sądzi, że podwyższenie kontyngentu rekruta nie jest potrzebne i obawia się, iż rząd kiedyś, zgadzając się na dwulitną służbę wojskową, zażąda dalszego podwyższenia kontyngentu rekruta. Oświadcza, że jak długo najważniejsze żądania, podnoszone od szeregu lat przez socjalistów nie zostaną uwzględnione, socjaliści demokraci zwalczać będą podwyższenie ciężarów wojskowych.

Posiedzenie trwa dalej.  
Budapeszt. Dziś o godzinie 9 rano w kościele Franciszka Józefa odbył się pojedynek na szable mł. honwedów, Fejerwarygo z Lengyelem. Ułożono, że pojedynek ma trwać aż do niezdolności do walki jednego z przeciwników. Przy trzecim złożeniu pułask Fejerwarygo uległ złamaniu, a Fejerwary otrzymał lekką ranę w ramię, na czem pojedynek przerwano (a gdzie niezdolność do walki?). Przed południem przybył Fejerwary do Sejmu, gdzie witał go nader serdecznie członkowie partii rządowej.

Madryt. Hiszpański poseł w Fezie telegrafuje, że w oddaleniu 70 km. od Fezu stoczono bitwę, która, jak sądzi, wypadła na korzyść sultana. Przywódcę powstańców poległ. Zabrano wielu jeńców, a między nimi członków święty prełenda. Jeńców przyprowadzono do Fezu.

Petersburg. Wczoraj w nocy dokonano włamania do soboru Iksawskiego (św. Izaak). Złodzieje skradli z obrazu Zbawiciela trzy brzytany wartości blisko 100.000 r. s.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:  
**Kazimierz Bartoszewicz.**

### NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

### Zakład Röntgenowski

zaopatrzone w najnowsze przyrządy do badania światłania i leczenia Dr. Artura Frommiera, sekundaryusza oddz. chirurgicznego z p. św. Łazarza, Radziwiłłowska 29, ord. od 9 do 4.

**Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.**

**Towary białe, płótna, szytyn-gi, kapy, koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską.**

**Pod Kościuszką Kraków, ul. Mikołajska 1. i. Tani sklep chrześcijański**

### Drobne ogłoszenia.

Dom z ogrodem do wynajęcia zaraz na Polwiesiu Zwierzynieckim, Setałska 50 — Wiadomość ul. Rakowiecka 7. 463 5-10

Głucha młoda, inteligentna, córka wyższego urzędnika, poszukuje zajęcia biurowego. Władza językiem polskim i niemieckim, wcale potrzebuje nauki do kilkuset koron — Wiadomość w Administracji „Kuryera Krakowskiego” 4-5

**Znaczne 466 4-25  
zniżenie cen!**

## Pralnia-Parowa

**W KRAKOWIE przy ul. GRODZKIEJ 9-II**

na zaszczyt zawiadomienia Szan. P. T. Publiczność, iż zniżka ceny:

od koszuli 9 ct.  
„ kołnierza 1 1/2 „  
„ pary mankietów 4 „  
„ franske białych 30 „  
„ „ kremów 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

### Czytajcie i podziwiacie!

Polecam swój skład hurtowy zegarów i zegarków o 10%, taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 115 Zegarki rolnicze z marką „patente” złr. 340 — Zegarki nikielowe po 1 złr. Nikielowe zegarki 36 godz. idące złr. 310 Srebrne damskie zegarki otwarte złr. 335 — Srebrne męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegarki pendulowe w osobnej szafce z 1/2 godz. biciem złr. 450

Łańcuszki srebrne po złr. 1.



Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 401 8-12 Zgłoszenia o zamówieniach przyjmuję w odpowiedzi pocztą.

**Obrączki ślubne złote najtaniej wykonuje 383 8-15 S. Żoldani, jubiler Kraków, Mikołajska 28**

**Największy 421 10-150**

## Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład ul. św. Tomasa 1. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. Filie ul. Kopernika 1. 6.

Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Zakład urządza pogrzeby od najprostszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uwzględniając pozostałe rodz. wszelkich trudów.

Zakład podejmuje się przewozić i sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Cezy molitwy najhojnie, na żądanie białe natychmiast.

### OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt oznamić Szan. P. T. Publiczności, że 6 dniem 14 lutego b. r. utworzyłam

**w KRAKOWIE, przy ul. STRADOM L. 2,**  
w domu Przewieblanych XX. Miayonarzy

## FILIE ze sprzedażą WĘDLIN

i wszelkich wyrobów masarskich z fabryki p. Józefa BIALIKA oraz P. I. W. A. w plombowanych butelkach dobrej jakości.

Moim staraniem będzie uczynić zadość wszelkim wymagom Szan. P. T. Publiczności tak pod względem obsługi, jakości dobrego towaru, przeto śmiem się polecić łaskawym względem. — 2-3 Z szacunkiem Marya Giarmak.

## Antoni Hawelka

c. i k. dostawca Dworu

**POLECA:** Ostygi Ostendzkie  
Kawior niesolony  
Winogrona słodkie świeże  
Jabłka tyrolskie, Mandarynki  
Porter angielski  
Aliberty angielskie 355 12-104

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3-go lutego 1903 r. utworzyłem

**Komisowy  
Magazyn wyrobów jubilerskich  
w KRAKOWIE, przy ul. Sławkowskiej Nr. 3  
(Hotel Saski).**

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością trwałością i elegancją, tudzież zegarki z najlepszych fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.

**Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuję w zamian. 442 6-24**

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności. Z poważaniem **Zygmunt Lipski.**

Drukarnia A. Kozłabiego w Krakowie.

## PANNY

zdolne w szyć staników i spodnic znajdujące stałe zatrudnienie w magazynie

**S. Sobolewskiego**

w Krakowie. 470 2-4

### Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić W.W. Panie i Panów, iż przenoszę po N. Roku **sklep z obuwiem** damskim i męskim (fasnu angiel. trawle) elegancji, po moliwie niskich cenach, znajdujący się w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 1. 1, naprzeciw pod 1. 8. **Stanisław Tasiecki** majstor z Warszawy 51

**Na śluby i bale!**  
**Powozy i Remizy**  
na śluby, chrzty i spacerów wynajmuje najtaniej w Krakowie **P. Guzikowski, Grzegorzki 41, Telefon 336.**

**XXXXXX**  
Lecący gry fortepianowy udziela osobom młodszym i starszym płatnie z góry 30 ct. za godzinę „Nauczyjcie się” ul. Bogata 8, parter **XXXXXX**

**!!Dobra sposobność!!**  
Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u **Zygmunta Chilli** Krawca w Krakowie, Wielopole 3, przy gł. poczcie. 430 10-12 Robi również za zgodą na raty Wypozyczka iraki i angley —

**Pożyczki**  
dla Urzędników państw, auton. kolei, Oficerów i Nauczycieli pod nader dogodnymi warunkami — Informacyi udziela za przesłaniem marki poczt. 40 h „Agencja”, skrytka pocztowa 58, Kraków. 434 6-8

**Dom**  
z ołm ubikacyami, stajnią, stodołą, ogrodem owocowym i jarzynowym w obszarze 1 morga przed rogatką do wydzierżawienia. **Wiadomość w sklepie plac Maryski 1. 2. 448 5-10**

**Drobne ogłoszenia**  
przyjmuje Administracja „KURYERA KRAKOWSKIEGO”, Harmelicka 7. po cencie (2 grosze) od słowa.